Nr. 445. **Kraków, Poniedziałek 4 Września 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopszyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsteb, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu macedońskiego.

Budapeszt, 4 września.

»Pester Lloyd« donosi z Genewy:

Prasa lyońska przynosi z Aten wiadomości, że **dwa pułki bułgarskiej piechoty obsadziły wzgórza pod miejscowością Sorowice, zaś oddział konnicy posunął się ku Beogradski.**

Pomiędzy Bułgarami, którzy pod Kastoryą skoncentrowali znaczne siły, a Rosyanami ma nastąpić każdej chwili walka.

Odcięcie Salonik od Grecyi.

Genewa, 4 września.

Paryski »Journal« donosi z Salonik:

Ruch pocztowy i telegraficzny pomiędzy Salonikami a resztą Grecyi został zupełnie wstrzymany. Osobowe i towarowe okręty nie mogą z Salonik udawać się na wody greckie.

———o———

Obrona Bukaresztu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Haga, 4 września.

»Central News« (Londyn) donoszą:

Kierownictwo armii rumuńskiej przystąpiło w ostatnim czasie **gorączkowo do fortyfikowania okolic Bukaresztu, obawiając się ofenzywy wojsk bułgarskich.** Obok fortów, które okalają Bukareszt, zbudowano kilka obronnych linij, na których umieszczono ciężkie działa japońskie.

Nadzwyczajne poselstwo rumuńskie

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 4 września.

Według telegramu »Politiken« z Bergen, przybyło tam wczoraj **nadzwyczajne rumuńskie poselstwo w drodze do Petersburga.** Misya przybyła z Londynu, a przedtem odwiedziła Rzym i Paryż.

Odwet bułgarski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 4 września.

»Az Est« donosi z Sofii:

Poseł rumuński w Sofii otrzymał od rządu bułgarskiego zawiadomienie, że będzie mógł z Sofii wyjechać dopiero wtedy, gdy z Bukaresztu wyjedzie poseł bułgarski Radew.

Wiadomość ta przeraziła posła rumuńskiego. Dla zrozumienia tego zarządzenia należy dodać, że wedle autentycznych wiadomości, poseł bułgarski R a d e w musi znosić w Bukareszcie liczne upokorzenia ze strony rządu rumuńskiego i jest odcięty od świata. Gdy poseł szwajcarski chciał odwiedzić Radewa, **warta rumuńska nie chciała go wpuścić, a gdy poseł mimo to chciał wejść, żołnierz zagroził rewolwerem.**

Żądania koalicyi wobec Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 września.

Biuro Reutera donosi: Nota angielsko-francuska, wręczona rządowi greckiemu dnia 2 bm. wieczorem, domaga się **kontroli nad greckiemi pocztami i telegrafem, z włączeniem telegrafu bez drutu, wydalenia z Grecyi nieprzyjacielskich agentów,** winnych szpiegostwa i przekupstwa, oraz zastosowania koniecznych zarządzeń przeciw greckim poddanym, współwinnym szpiegostwa i przekupstwa. Zastępca Biura Reutera jest w możności oświadczyć, że **spełnienie tych żądań nie napotka na trudności.**

Powołanie urlopowanych w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 września.

»Daily Tel.« donosi z Aten: Dnia 1 bm. **powołano wszystkich urlopowanych oficerów i żołnierzy floty.** Nie będą już więcej udzielane żadne urlopy.

Flota koalicyi w Pireus.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 września.

»Times« donosi z Aten: Angielsko-francuska flota, która się zjawiła pod Pireus, przybyła z Salonik i pozostaje pod rozkazami francuskiego admirała. Część okrętów znajduje się w zatokach Salamis i Faleron.

Ateny, 4 września.

Biuro Reutera donosi: Flota, która przybyła do Pireus, składa się z krążowników, okrętów transportowych, kontrtorpedowców i barek, a także rozporządza ona wieloma hydroplanami. Potwierdza się, że **dwa pułki 11-tej greckiej dywizyi w Salonikach oświadczyły swą solidarność z koalicyą.**

Przewrót w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 4 września.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Genewy:

Jak donosi »Petit Parisien« z Salonik, pułkownicy armii greckiej Simbrakakis i Mazaraki wspólnie z grupą cywilnych i wojskowych funkcyonaryuszów **obwołali utworzony przez nich komitet obrony narodowej rządem tymczasowym.** Żandarmi, wojskowi i liczni ochotnicy oddali się na usługi tego komitetu.

Rokowania szwajcarsko-niemieckie.

Berlin, 4 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z Berna:

Rokowania pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą w sprawach handlowych zostały wieczorem dnia 2 bm. **pomyślnie i ku zadowoleniu obu stron zakończone.** Szczegółowemi kwestyami zajmą się jeszcze odrębne konferencye, poczem umowa zostanie obu rządom przedłożona do zatwierdzenia.

Pożar w Charbinie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 4 września.

»Deutsche Tageszeitung« donosi z Amsterdamu:

Warsztaty chińskiej kolei wschodniej w Charbinie spaliły się. Pożar zniszczył dużo amerykańskich maszyn i wagonów. Szkoda jest ogromna.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Tanie kuchnie obywatelskie w Krakowie. Magistrat krakowski czyni obecnie przygotowania około organizacyi tanich kuchni obywatelskich w mieście; wyznaczono osobnego urzędnika, który zajmuje się wyszukiwaniem odpowiednich lokali dla tych kuchni. Ponieważ wyłoniły się pewne wątpliwości, czy kuchnie te zdołają się utrzymać i czy znajdą odpowiednią liczbę stołowników, przeto postanowiono w drodze ankiety poinformować się, czy i kto zamierza korzystać z tych kuchni. Biura okręgowe dla kart chlebowych rozdadzą w tym celu właścicielom realności formularze odpowiednie do wypełnienia (bezimiennie i nieobowiązująco), i w ten sposób można będzie mniej więcej wywnioskować, ilu ludzi pragnie korzystać z kuchni, oraz w jakich dzielnicach. Szczegóły te będą potrzebne ze względu na organizacyę i aprowizacyę kuchni w poszczególnych dzielnicach miasta.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr L e o, powrócił z Maryenbadu i objął urzędowanie.

Ziemniaki w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne zakupiło znaczniejszą ilość ziemniaków, które sprzedaje w miejskich sklepach po cenie 22 hal. za 1 kg.

Sprzedaż drzewa opałowego. Miejskie biuro aprowizacyjne posiada znaczniejszą ilość drzewa opałowego na składzie. Pragnący zaopatrzyć się w drzewo winni się zgłaszać wprost do biura aprowizacyjnego miejskiego przy ul. Poselskiej 12, parter.

Za spokój duszy śp. Jadwigi Strokowej odbędzie się jutro o godzinie 8 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku żałobne nabożeństwo; we środę odbędzie się żałobne nabożeństwo o 7 rano w kościele SS. Karmelitanek przy ulicy Łobzowskiej.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj wznawia nasza scena dramatu i komedyi świetną krotochwilę Tristana Bernarda „Kawiarenkę", pełną pogodnego komizmu sytuacyjnego, wynikającego z podwójnego życia głównego bohatera Alberta. Rolę tego kelnera we dnie a światowca w nocy, gra p. Bończa, oklaskiwany już w niej przez naszą publiczność. Liczną obsadę „Kawiarenki" tworzą nadto pp. Bednarzewska, Czaplińska, Czarnecka, Jarszewska, Zarzycka i Gryficz, oraz panowie: Szymborski, Jednowski, Biegański, Noskowski, Stanisławski, Nowakowski, Żarski, Boehlke. „Kawiarenkę" reżyseruje p. Jednowski.

Jutro wystawia teatr miejski nie graną u nas od lat kilku 4-aktową komedyę Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślną siostrę" z pp. Bednarzewską, Solską-Grosserową i Zarzycką, oraz p. Feldmanem, Stanisławskim, Trzywdarem w rolach głównych.

Egzamin dojrzałości w rz. seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie rozpocznie się w terminie jesiennym częścią piśmienną w dniu 11 września br. o godzinie 8 rano w gmachu zakładu (ul. Karmelicka 41), zaś egzamin ustny rozpocznie się dnia 15 września 1916. Przy zgłoszeniu się do egzaminu powinni złożyć prywatyści przepisaną taksę egzaminacyjną.

Dostarczanie robotników z Królestwa polskiego. Z magistratu informują nas, że generalne gubernatorstwo wojskowe w Polsce oświadczyło gotowość wdrożenia starań o dostarczenie tut. przemysłowcom, rękodzielnikom, właścicielom kamieniołomów itp. robotników cywilnych z Królestwa polskiego.

Wskutek odniesienia się Centrali kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi magistrat wzywa interesowane firmy, aby bezzwłocznie a najdalej do 7 września br. zgłosiły pisemnie swe zapotrzebowanie a mianowicie ilość i jakość robotników oraz wysokość ewentualnego wynagrodzenia. Na podstawie tych zgłoszeń, które wnosić należy do Vc wydziału magistratu poczyni Centrala dla gosp. odbudowy Galicyi stosowne przydzielenie dozwolonej przez gen.-gubernatorstwo ilości robotników poszczególnym pracodawcom.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udzieli wymieniony wydział magistratu.

Pierwsza miejska herbaciarnia ludowa przy ul. Reformackiej 3, wydaje napoje w następujących cenach: filiżanka herbaty czystej 5 h, z mlekiem 9 h, z cytryną 7 hal., szklanka ciepłego mleka 18 h, filiżanka kawy 16 hal., kromka chleba 4 hal.

Herbaciarnia otwarta jest od godziny 7 rano do 8 wieczorem (z przerwą w południe) w dni powszednie, w dni świąteczne zaś od godziny 7 rano do 3 po południu.

Z herbaciarni tej korzystać może młodzież szkolna.

Ceny maksymalne na spirytus do picia. Magistrat krakowski zwrócił się do Izby handlowej i przemysłowej z prośbą o udzielenie opinii w sprawie ustanowienia ceny maksymalnej dla spirytusu do picia.

W odpowiedzi doniosła Izba magistratowi co następuje:

Cenę towaru reguluje popyt i podaż. Popyt za spirytusem rektyfikowanym jest znaczny, podczas gdy podaż z powodu ograniczenia produkcyi mała. Stąd pochodzi zwyżka cen na targu i wywołana nią spekulacya jednostek, celem wyzyskania tendencyi zwyżkowej. Staraniem władzy jest zapobiedz temu przez ustanowienie ceny maksymalnej.

Obecnie nasuwa się pytanie, czy w danym wypadku potrafi tego rodzaju zarządzenie wywołać pożądany skutek.

Doświadczenie uczy, że ceny maksymalne wywierają skuteczny wpływ na potanienie środków konsumcyi, jeśli 1) są oparte na słusznych podstawach, 2) danego towaru jest dosyć i 3) dana miejscowość ze względu na zakres obowiązywania cen maksymalnych nie jest odosobniona.

Odnośnie do spirytusu rektyfikowanego natrafia sprawiedliwe oznaczenie ceny maksymalnej na trudności. Za podstawę nie można przyjąć ceny ustanowionej przez Centralę spirytusową, albowiem Centrala nie jest jedynem źródłem poboru spirytusu. Centrala zaspokaja, jak wiadomo, tylko w najdrobniejszej części normalne zapotrzebowanie spirytusu.

Spirytus, pochodzący z innego źródła, ma cenę wyższą. W razie przyjęcia tej wyższej ceny, nastąpiłoby niczem nie usprawiedliwione usankcyonowanie nadmiernych zysków przy sprzedaży spirytusu z centrali. Jak długo tedy wchodzi do konsumcyi spirytus, którego cena jest blisko 3 razy wyższa niż cena spirytusu z Centrali, tak długo brak jest podstawy dla sprawiedliwego oznaczenia ceny maksymalnej.

Obecnie zachodzi dotkliwy brak spirytusu z powodu ograniczenia produkcyi. W razie ustanowienia cen maksymalnych, nie liczących się z prawdziwymi kosztami towaru, zachodzi obawa, iż spirytus, jako taki, zniknie zupełnie z obrotu i będzie sprzedawany jedynie w przeróbce na wódki, likiery i rum.

Przeciw ustanowieniu cen maksymalnych przemawia wreszcie okoliczność, iż, jak w Izbie wiadomo, niema dotąd w jej okręgu miejscowości, w którejby ceny maksymalne na spirytus obowiązywały. Wobec tego jest prawdopodobnem, iż spirytus, mając na miejscu w Krakowie ceny maksymalne, będzie stąd wywożony tam, gdzie ceny maksymalne nie obowiązują i gdzie da się osiągnąć większy zysk ze sprzedaży.

Reasumując powyższe wywody, sądzi Izba, iż w danych warunkach nie wpłynęłyby ceny maksymalne na potanienie towaru, ale przeciwnie, musiałyby wywołać zupełny brak spirytusu.

Z kraju.

Marszałek krajowy St. Niezabitowski przyjechał na trzy dni do Lwowa i od niedzieli rozpoczął udzielanie audyencyj w gmachu sejmowym.

O delegata Lwowa do Rady szkolnej krajowej. Przed dwoma laty, wskutek śmierci prof. C i e s i e l s k i e g o, który był delegatem stolicy kraju do Rady szkolnej krajowej z ramienia Rady miejskiej i wskutek tego, że Rada miejska nie zbiera się obecnie na obrady, Lwów pozbawiony jest reprezentacyi w Radzie szkolnej.

Dla miasta, które obciąża swój budżet wielkiemi sumami, łożonemi na szkolnictwo ludowe i wydziałowe, brak reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej jest uszczupleniem praw miasta w kwestyach bardzo ważnych, bo wychowawczych, dla autonomii zaś i miasta i samej Rady szkolnej ubytek jednego autonomicznego delegata, jest również kwestyą bardzo ważną. Dr F i e d l e r, rektor politechniki lwowskiej, który jako zawodowy znawca szkolnictwa wchodzi w skład Rady szkolnej (przez mianowanie), na pierwszem posiedzeniu Rady szkolnej, zwołanem na 23 sierpnia po dwuletniej przerwie, poruszył tę sprawę i spotkał się z odpowiedzią dr Z o l l a, że wniosek co do delegata miasta Lwowa powinien wyjść od Rady przybocznej.

Ustawa z roku 1905, mocą której zreorganizowano skład Rady szkolnej w duchu autonomicznym i przyznano stolicy kraju i Krakowowi po jednym delegacie, pochodzącym z wyboru Rady miejskiej Lwowa i Krakowa, nie określa bliżej, kto ma być tym delegatem, a nawet nie mówi, że musi nim być członek Rady miejskiej. Mógłby więc czy Lwów czy Kraków mieć delegata nawet z poza Rady, ale musiałaby go jednak Rada miejska wybrać.

To prawo wyboru delegata jest więc przywilejem Rady, wynikającym z ustawy. Czy Rada przyboczna, jako organ rządzący miastem, obecnie przy boku komisarza rządowego, nie będąca wyrazem samorządnych praw obywateli, może wejść w przywilej Rady miejskiej i desygnować kogoś ze swego łona lub z poza niego na delegata? Tą kwestyą zajmuje się we wstępnym artykule lwowski „Dziennik polski" i po rozważeniu argumentów „za" i „przeciw", rozstrzyga ją twierdząco.

Ewakuowani w Jaworowie. Jak piszą do „Kuryera Lwowskiego", od wielu już dni przez Jaworów przeciąga ludność ewakuowana z powiatu zborowskiego i złoczowskiego. Znaczną część uchodźców umieszczono w tym powiecie. Reszta ciągnie dalej na zachód. Pochody tej ludności, oderwanej nagle losem wojennym od siedzib ojczystych, przedstawiają wzruszający widok. Mieszkańcy Jaworowa, patrząc na te smutne korowody, przychodzą z pomocą nieszczęśliwym. Dzięki osobistym zabiegom kierownika tamtejszego starostwa, Michałowskiego, zorganizowano komitet pań, które pod kierownictwem p. Czermakowej obdzielają ewakuowanych ciepłą strawą. Wydano dotychczas 4000 obiadów.

Kronika warszawska.

Budżet szkolny Warszawy. Wykaz wydatków na miejskie szkoły początkowe w Warszawie na rok szkolny 1916/17 wykazuje ogółem 1,478.444 rb. W sumie tej na utrzymanie szkół początkowych typu normalnego (680 oddziałów) etat nauczycieli przedmiotów ogólnych stanowi 642.300 rubli. Etet nauczycieli przedmiotów specyalnych wynosi 700 tysięcy 100 rubli; wydatki na lokale szkolne 271 tysięcy 584 rubli.

Urządzenie 50 nowych lokali szkolnych obliczono na 34.000 rubli (wraz z instalacyą oświetlenia); pomoce naukowe, biblioteki i materyały szkolne 41.790 rubli; wycieczki, zabawy i obchody w 680 oddziałach 6.000 rubli; sale do slöjdu 2.500 rubli; utrzymanie pięciu szkół miejskich 4-klasowych 70.000 rubli; prowadzenie 60 szkół dla terminatorów rzemieślniczych 20.640 rubli; utrzymanie szkoły dla dzieci opóźnionych w rozwoju 7.600 rubli; utrzymanie kursów pedagogicznych 8.500 rubli; zapomogi dla szkół społecznych 100.000 rubli i t. d.

Wykaz wydatków na utrzymanie kursów dla dorosłych na rok szkolny 1916/17 wykazuje 92.000 rubli. Wykaz wydatków na utrzymanie personalu wydziału szkolnego, oraz wydatków gospodarczych i nieprzewidzianych wykazuje sumę 55.560 rubli; z tego personal wydziału pobiera 27.260 rb.

Ogólny wykaz wydatków miejskich na szkolnictwo w m. stoł. Warszawie na rok kalendarzowy 1916 wymienia sumę 2,021.219 rubli. Na rok szkolny 1916/17 zaś 1,942.504 rubli.

Według poszczególnych pozycyj, wydatki na wychowanie przedszkolne w roku 1916/17 wyneszą 39.500 rubli. Szkoły początkowe 1,478.444 rubli. Szkoły średnie 100.000 rubli, szkoły zawodowe 97.000 rubli, szkoły wyższe 60.000 rubli. W tej ostatniej pozycyi subsydya dla szkół i wyższe kursa handlowe im. Zielińskiego, wyższe kursa rolnicze i Tow. kursów naukowych wynoszą po 10.000 rubli. Subsydya dla szkoły Sztuk pięknych i Instytutu muzycznego po 15.000 rubli.

Budżet kursów dla dorosłych na rok 1916/17 92.000 rubli. Zajęcia pozaszkolne i wychowanie fizyczne 20.000 rubli.

Rok szkolny w Warszawie rozpoczął się dnia 1 b. m. W dniu tym w godzinach rannych odprawiono w świątyniach tutejszych nabożeństwa uroczyste na intencyę rozpoczynającego się nowego roku szkolnego. Na nabożeństwach zgromadziła się młodzież szkolna, przełożeni i nauczyciele.

Miejskie Muzeum Narodowe w Warszawie. Roboty nad wewnętrznemi przeróbkami domu miejskiego przy ulicy Podwale dla pomieszczenia w nim Muzeum miejskiego Narodowego dobiegają końca. Wszystkie okazy i zbiory zostały już złożone w gotowych pomieszczeniach Muzeum. Muzeum podzielone będzie na dziewiętnaście działów: 1) Galerya obrazów, 2) galerya rzeźb, 3) przemysł artystyczny, 4) ubiory, 5) pojazdy i uprzeże, 6) zbiory historyczne, 7) wnętrza mieszkań, 8) zbiory etnograficzne, 9) budownictwo, 10) inżynierya, 11) rzemiosła, 12) zabytki cechowe, 13) Stara Warszawa, 14) teatry, 15) zabytki żydowskie, 16) oręż i wydział wojskowy, 17) architektura przedhistoryczna, 18) rgafika i 19) monety i medale. — Muzeum będzie otwarte dopiero po ustaleniu się warunków normalnych.

Żywienie ludności Warszawy. 20 milionów porcyj wydano w tanich kuchniach wojennych Warszawy w pierwszem półroczu b. r., w tem obiadów bezpłatnych było przeszło 14 milionów, płatnych dwa i pół miliona, reszta przypada na herbatę.

Z Królestwa Polskiego.

Poczta pieniężna w okupacyi austryackiej Królestwa. Z dniem 1 września b. r. weszło w życie rozporządzenie Naczelnej Komendy armii austr. w sprawie zaprowadzenia obrotu przekazów pieniężnych między austryacką okupacyą Królestwa a Niemcami i generał-gubernatorstwem warszawskiem. Przekazy pocztowe mogą być wysyłane ze wszystkich miejscowości Królestwa, pozostających pod zarządem austryackim do wszystkich miejscowości w Niemczech i w generał-gubernatorstwie warszawskiem.

Wszystkie etapowe urzędy pocztowe I klasy w okupacyi austryackiej będą przyjmowały przekazy do Niemiec i okupacyi niemieckiej, jak również będą uskuteczniać wypłate przekazów z Niemiec i Polski otrzymanych. Jednakże Naczelna Komenda armii zastrzega sobie prawo odrzucenia przesyłki przekazu bez podania powodów — i zwrócenie gotówki adresatowi.

Najwyższa kwota, jaką z okupacyi austr. Królestwa przesłać można do okupacyi niemieckiej i do Niemiec, nie może przekraczać 800 marek. Z Niemiec zaś i okupacyi niemieckiej Królestwa można przekazem przesłać tylko 1000 koron. W generał-gubernatorstwie lubelskiem płaci się 20 halerzy za przekaz, w wysokości ponad 40 K 10 h więcej. Zresztą warunki obrotu przekazów pieniężnych są takie same, jak przepisy ruchu pocztowego między Królestwem Polskiem, okupowanem przez Austro-Węgry a monarchią, z tem jednak nadmienieniem, że przekazy muszą być wypełnione w języku niemieckim i czas reklamacyjny wynosi tylko jeden rok od dnia nadania. Pisemne dopiski na przekazach są wogóle wykluczone, taksamo nie zezwala się na przesyłkę pieniędzy w drodze telegraficznej

Śp. poseł Jan Bielawski. W pierwszych dniach sierpnia zmarł w Nasiechowicach powiatu miechowskiego b. poseł do drugiej Dumy Jan Bielawski, włościanin, typ wybitnie zajmujący człowieka karyerę swoją sobie tylko zawdzięczającego, o którym znajdujemy obecnie następujące szczegóły w pismach z Królestwa.

Bielawski, syn małorolnego gospodarza i sam gospodarz małorolny, urodził się w roku 1867 w Nasiechowicach, tam się wychował i tam niemal całe swe życie spędził. Uczył się tylko w szkole elementarnej wiejskiej, ale czytaniem znacznie rozszerzył swój widnokrąg umysłowy jako obdarzony znacznemi zdolnościami. Pracy społeczno-oświatowej na podłożu narodowem wcześnie jął się z całym zapałem i niezmordowanie szerzył uświadomienie narodowe w swej wiosce i w okolicy. Poważny i stateczny, zjednał sobie rychło zaufanie w powiecie, to też w wyborach do drugiej Dumy wybrano go na posła od ziemi kieleckiej (posłował z Henrykiem Potockim i Wiktorem Jarońskim).

Miechowskie zawdzięcza J. Bielawskiemu niejedno piękne zapoczątkowanie, niejedną placówkę kulturalno-społeczną. Spracowaną ręką chwytał niekiedy J. Bielawski za pióro i rozumne swe myśli przelewał na papier, które chętnie drukowane były już to na łamach „Zorzy", już to dziennika warszawskiego p. n. „Naród", z którym szczególnie łączyły go stosunki przyjacielskie. Był też stałym współpracownikiem nielegalnego „Polaka".

Akcya humanitarna rolników w Lubelskiem. Na skutek wezwania głównego Komitetu ratunkowego w Królestwie Polskiem, Towarzystwo rolnicze lubelskie na ostatniem zebraniu swojem powzięło następującą uchwałę:

„Zebrani w dniu 27 sierpnia 1916 roku członkowie Towarzystwa rolniczego lubelskiego wyrażają opinię, że obowiązkiem obywatelskim rolników zarówno wielkich, jak drobnych, jest mieć na względzie przedewszystkiem aprowizacyę tej ludności bezrolnej, która powierzona została opiece komitetów, a przeto zanim nie zostanie zabezpieczone zapotrzebowanie komitetów na całym obszarze okupacyi austryacko-węgierskiej, nie wolno jest sprzedawać zboża handlarzom i sprzedaż taką potępiają.

Nie wątpimy, iż ogół rolników uzna w uchwale tej wyraz jednomyślnych opinij swoich".

Milicya miejska w Piotrkowie. Od paru dni zaczęła w Piotrkowie pełnić funkcye milicya, w miejsce dotychczasowej straży wojskowej. Jako odznakę noszą członkowie milicyi biało-czerwoną opaskę na lewem ramieniu, z napisem „Milicya" i efektowne granatowe czapki „maciejówki". Równocześnie ukazały się wczoraj na murach miasta obwieszczenia, dotyczące przelania szeregu funkcyj, spełnianych dotąd przez komisaryat policyi, na magistrat, względnie jego organ, t. j. milicyę.

Bestyalska zbrodnia. „Ziemia Lubelska" donosi o bestyalskiej zbrodni, dokonanej przez niewykrytych sprawców na gospodarzu Macieju Nowaku z Wólki Zaborowskiej. Nowak przed kilku dniami wyjechał własnym wozem, zaprzężonym w jednego konia, w kierunku Zaborowa. Do domu na noc nie wrócił, więc zaniepokojona rodzina wysłała służbę domową na zwiady.

Nazajutrz po wyjeździe Nowaka z domu znaleziono zwłoki jego w krzakach, w oddaleniu 3 wiorst od Wólki Zaborowskiej. Sprawdzono, że padł on ofiarą potwornego morderstwa, dokonanego przy użyciu siekiery oraz tępych narzędzi. Zbrodnia popełniona była przez 2 lub 3 osoby. Po zgonie snać znęcano się nad zamordowanym, gdyż okazał się brak kilku części ciała. Konia z wozem nie odszukano.

Z ziem polskich.

Biskup sufragan dla Śląska. Z Ołomuńca donoszą, że w kołach decydujących powzięto zamiar kreowania dla Śląska biskupa-sufragana. Śląsk niema własnego biskupstwa i należy do archidyecezyi wrocławskiej, która dotąd dla swej części austryackiej mianowała generalnego wikaryusza. Desygnowanym na śląskiego biskupa-sufragana ma być proboszcz Opawy ks. Klein.

Fundusz jubileuszowy im. arcyb. Likowskiego. W Poznaniu, w roku 1914, w dniu 10 października, założono Towarzystwo z ograniczoną poręką pod nazwą „Arcybiskup Likowski i Spł." z siedzibą w Poznaniu. Towarzystwo składa się z trzech członków. Przystąpili do niego ś. p. arcybiskup Likowski, dr Tadeusz Jackowski i Kazimierz Brownsford. Zadaniem Towarzystwa jest zużycie procentów od funduszu 30 tysięcy marek na cele popierania polskiej nauki, przez popieranie naukowych dzieł i broszur, pism i wogóle literatury polskiej, jakoteż urządzanie naukowych wykładów w polskim języku, wreszcie wynagradzanie za napisane prace, do oceny których Towarzystwo powoływać może również ludzi, stojących poza Towarzystwem. Obecnie znajdujemy w pismach polskich, w Rzeszy niemieckiej wychodzących, sprawozdanie rachunkowe za cały czas istnienia tego Towarzystwa, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Fundusz rozpoczęto zbierać w sierpniu 1911 roku, ostatnie składki nadeszły w marcu 1912 roku. Zamknięto zbieranie składek sumą 28.874.45 marek. Postanowiono procentami podwyższyć sumę do 30.000 marek, czemu stało się zadość 31 grudnia 1913 roku, tak, że saldo po 1 stycznia 1914 roku, wynosiło 31.155.10 marek, z których 30.000 marek zużyto na fundusz zakładowy a 1.155.10 marek na fundusz dyspozycyjny. Z tego funduszu dyspozycyjnego przyznano nagrodę w sumie 1000 marek dziełu dra Dobrzyńskiej-Rybickiej, p. t. „System etyczny Hugona Kołłątaja", na poczet której wypłacono 690 marek zaliczki. Nadto przyznano 400 marek subwencyi dla „Tow. wykładów naukowych w Poznaniu". W miejsce zmarłego arcybiskupa Likowskiego, wybrano członkiem zarządu ks. szambelana Okoniewskiego z Kościelca.

Ze świata.

Przygotowawcze kursa seminaryjne w Wiedniu (roczne i dwuletnie) połączone z czteroklasową szkołą ludową dla chłopców i dziewcząt otwiera pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich wiedeński oddział Ligi kobiet N. K. N. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od dnia 4 września w godzinach od 4 do 6 po południu w lokalu Ligi kobiet (IV Weyringergasse 14, II p.).

Zgon jezuity na wygnaniu. Jak donoszą pisma polskie, za kordonem w Nowo-Nikołajewsku, w gub. tomskiej, zmarł w 50 roku życia, a 30 powołania zakonnego, ś. p. ks. Janusz Zatłokiewicz, T. J. Gdy Rosyanie wywozili z Galicyi rektora zakładu w Chyrowie, ks. Jana Rostworowskiego T. J., ks. Zatłokiewicz ofiarował się mu dobrowolnie towarzyszyć na wygnanie. Przebył na Sybirze przeszło półtora roku. w ciężkich warunkach, poświęcając się pracy duchownej wśród polskich wygnańców i tam skończył swą pielgrzymkę doczesną.

Maeterlinck i Verhaeren kandydatami do Akademii francuskiej. Ze śmiercią markiza de Ségur opróżniło się w Akademii francuskiej dziewiąte miejsce. Znowu powstała w Paryżu nowa kwestya dnia: kto się dostanie na to nowe miejsce? Jest do obsadzenia dziewięć foteli, a kandydatów całe tuziny. Największe szanse wyboru mieliby Maeterlinck i Verhaeren — gdyby byli Francuzami. Tą kwestyą, jak ominąć warunek narodowościowy przyjęcia do Akademii francuskiej, zajmuje się w swej najnowszej publikacyi „Podczas burzy", p. Remy de Gourmont. Mianowicie pisze on, że obecnie obu wielkim Belgijczykom nie uchodzi wyrzekać się swego belgijskiego obywatelstwa. Ale obaj przecie mogą kandydować, złożyć przepisane zwyczajem wizyty, poddać się głosowaniu, byleby nikt nie dał poznać, że nie wszystkie przepisy są zachowane — a skoro będą już członkami Akademii, wówczas temsamem będą Francuzami. W literackim świecie Francyi przecież byli znani i cenieni już dawno, zanim jeszcze zyskali szeroką sławę i obaj należą do najwybitniejszych przedstawicieli literatury francuskiej.

Plac dla nowego poselstwa niemieckiego w Sofii. Według wiadomości z Sofii, minister rolnictwa, dr Ninczew, przedłożył Sobraniu do zatwierdzenia akt, którym rząd bułgarski odstępuje rządowi niemieckiemu obszerny plac, mierzący 3090 metrów kwadratowych, znajdujących się pomiędzy bulwarami „Ferdynanda I." i „Cara Oswobodziciela" oraz ulicami „Szipka" i „Car Sziszman". Na placu tym rząd niemiecki ma wybudować wspaniały gmach dla swego poselstwa w Sofii. Do stolicy Bułgaryi już — jak donoszą — przybyli w celu rozpoczęcia budowy trzej niemieccy architekci.

Karty na naftę w Berlinie. Jak donosi wiedeński „Abend" z Berlina, mają być tam wydawane tej zimy karty na naftę dla tych osób, które nie mają w swych mieszkaniach oświetlenia gazowego lub elektrycznego, a są zmuszone do pracy wieczornej lub nocnej we własnych mieszkaniach.

Urzędnicy Budownictwa miejskiego, oddział A., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi z Zubrzyckich Strokowej (Jadwigi z Łobzowa), złożyli 40 koron, na dom rodzinny dla sierot i dzieci legionistów, Sekcyi Opieki nad rodzinami i dziećmi legionistów, Ligi Kobiet N. K .N.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 4 września: »Kawiarenka«, krotochwila Tristana Bernarda.

We wtorek, dnia 5 września: »Lekkomyślna siostra«, komedya Włodzimierza Perzyńskiego.

We środę, dnia 6 września: »Pigmalion« B. Shaw'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek, 4 września: po raz 21 „Dookoła miłości", operetka.

Wtorek, 5 września: „Skalbmierzanki".

Środa, 6 września: „Dookoła miłości".

Wojenna podróż przez Rumunię.

Pewna pani, która zdołała ujść z Suczawy do Rumunii, skąd następnie przybyła do Wiednia, podaje w „Neue Freie Presse" następujące szczegóły o tej podróży:

Gdy Rosyanie przed 10 tygodniami zajęli Suczawę, zachowywali się początkowo bardzo dobrze. Ale rychło mieliśmy się gorzko rozczarować. W dniu 16. czy też 17 sierpnia podpalili Rosyanie dworzec kolei w Ickanach, ponieważ przejęli listy, które z zajętej przez nich części Bukowiny szły przez Rumunię do Austryi. Z listów owych okazało się — jak twierdzili Rosyanie — że ludność żywi wobec nich złe zamiary.

Nastały złe czasy dla ludności Suczawy. Nocą plądrowali żołnierze rosyjscy i można było słyszeć okrzyki trwogi napadanych kobiet. Zażalenia nie odnosiły żadnego skutku. Stało się jasnem, że za zgodą urzędników rumuńskich Rosyanie czytali listy, które szły z Bukowiny przez Rumunię do Austryi. Na podstawie błahych poszlak - uwięzili Rosyanie 30 osób pod zarzutem szpiegostwa. Sędzia powiatowy dr Derer, który dla braku funduszów nie mógł wyjechać z Suczawy, wysłał list do swojej przełożonej władzy drogą na Rumunię. Rosyanie odczytali ów list i skazali dra Derera na 6-letnie zesłanie do Syberyi -z powodu rzekomego szpiegostwa.

Przed 14 dniami stosunki stały się jeszcze przykrzejszemi. Rumuni codziennie przybywali do Suczawy, bratali się z Rosyanami i zachowywali się wyzywająco. Nie ulegało wątpliwości, że Rumunia wypowie wojnę Austryi. Postanowiłam z dzieckiem wyjechać do Rumunii, gdzie mam krewnych. Mój mąż, odchodząc do wojska, dał mi na ten wypadek dokładne instrukcye.

Jechałam chłopskim wózkiem, a kiedy na granicy zatrzymał mnie żołnierz rosyjski, pytając o paszport, podałam mu pięciorublówkę, mówiąc: »Oto mój paszport podpisany przez samego cara«. Skutek był niezawodny — pojechałam dalej. Ale wnet zatrzymał mnie rumuński żołnierz graniczny i koniecznie chciał mnie zaprowadzić do porucznika. Uwolniłam się od tego za pomocą złotej monety i dostałam się wreszcie na dworzec kolei.

Pojechaliśmy do Berlad. Ale gdy w Maraszeszti trzeba było przesiąść się, spostrzegłam, że tłum na dworcu był bardzo wzburzony. Gdy przemówiłam do mojej służącej po niemiecku, skarcono mnie w sposób grubiański, a gdy przeciwko temu zaprotestowałam, zaprowadzono mnie do naczelnika stacyi, wobec którego musiałam się wylegitymować. Ponieważ papiery moje były w porządku, zaś wojna jeszcze nie wybuchnęła, pozwolono mi dalej jechać. — Podczas dalszej podróży rozmawiałam już z dzieckiem tylko po francusku.

W Berlad nie było już tak silnego wzburzenia, ale było już jasnem, że zbliża się rozstrzygnięcie. Krewni doradzili mi, ażebym czemprędzej jechała do Bukaresztu, a potem dalej na Węgry. Było to w piątek, dnia 25 sierpnia. — Po południu opowiadano wszędzie, że Rosyanie znajdują się w Gałaczu. Teraz zapanowało pośród ludności ogromne podniecenie. Na ulicach tworzyły się grupy, rozprawiające o bieżących wypadkach. Ale tłum nie był wcale widokami wojny zachwycony i na wielu twarzach malowała się troska. Komisya chodziła od domu do domu i spisywała żołnierzy, którzy mają zgłosić się do szeregów. Ale — jak opowiadano — młodzi już dawno zostali powołani pod broń.

Wieczorem wyjechałam do Bukaresztu. Przybywszy do restauracyi, byłam świadkiem znamiennej sceny. Jakiś mężczyzna powstał i wniósł toast na cześć Francyi. Wszyscy, ogarnięci uniesieniem, wznosili okrzyki i pili na powodzenie Francuzów. Ruch tramwaju konnego został wstrzymany, gdyż konie zabrało wojsko, a fiakra nie mogłam nigdzie dostać. Poszliśmy pieszo na dworzec, gdyż czułam, że nie mamy już tutaj co robić. Ale na dworcu zapytano mnie o paszport. Pokazałam go, urzędnik atoli oświadczył, że trzeba wizy. Wróciłam do miasta i po trzech godzinach miałam wizę. — Opowiadano mi, że inni starali się o wizę przez 3 dni.

Około północy przybyliśmy do Kronsztadu. Sądziliśmy, że już nam nic nie grozi i udaliśmy się do hotelu. Wczesnym rankiem poszłam do miasta, ażeby zasięgnąć informacyi co do dalszej podróży. Była to niedziela i w mieście panował świąteczny spokój. Wobec tego postanowiłam zatrzymać się tu na kilka dni dla wypoczynku. Teraz dopiero zaczęłam porządnie zastanawiać się nad wypadkami i przyszłam do przekonania, że przez Rumunię jechałam podczas gorączkowego usposobienia ludności przed wybuchem wojny. Przeszło 250.000 obywateli austryackich, a 50.000 węgierskich znajduje się w Rumunii. W Jassach jest 10.000 obywateli austryackich, w Bukareszcie 40.000. Gałacz, Roman, Berlad i inne miasta rumuńskie mają małe kolonie austryacko-węgierskie. Uszło zaledwie kilka tysięcy. Opowiadano mi, że już pobudowali Rumuni baraki dla obywateli państw nieprzyjacielskich.

Postanowiłam jechać dalej w poniedziałek rano. Gdy wieczorem siedzieliśmy w kawiarni, gdzie przygrywała muzyka, wszedł gość i przyniósł wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Rumunię. Powstało zamięszanie. Zgaszono światła z obawy przed lotnikami, a potem znowu je podkręcono, ażeby goście mogli wyjść. Pierwszym pociągiem porannym udaliśmy się do Budapesztu. Jechaliśmy półtrzecia dnia. Podróż do Wiednia odbyła się normalnie.

Polacy na wołyńskich kresach.

Od legionisty, który kilka miesięcy spędził ze swym pułkiem na Wołyniu, otrzymujemy list z opisem tych kresów polskich. Wrażenia i spostrzeżenia swoje kreśli żołnierz polski w tych słowach:

Wołyń — kraina mlekiem i miodem płynąca, ten obszerny szmat ziemi ojczystej o polach, „malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem", żywiąca na łąkach swych stada bydła i koni, o krajobrazie, urozmaiconym wesołymi brzozowymi gajami, gęstwą ponurych dębowych knieci, przerżnięta nurtami Stochodu, Styru, Horynia — zapraszała gościnnie przybyszów z zachodu do pracy nad temi niwami owocodajnemi. I płynęła za rządów Rzeczypospolitej liczna rzesza rodaków na Wołyń, by zaludniać tu pustkowia, lasy karczować, odłogiem leżące nieużytki na łany przemieniać zbożowe, ryby łowić w rzekach, a zwierza w puszczy, zakładać osady, dwory szlacheckie i rezydencye pańskie pobudowywać.

I zdawaćby się mogło, że nic nie zdoła zamącić błogiego spokoju tego kraju i jego mieszkańców i że mogą oni w zgodzie i harmonii pędzić swój żywot człowieka poczciwego, niby jeden nieprzerwany sen o szczęściu. Lecz stało się inaczej...

Brutalna łapa okrutnego tyrana i najeźdźcy kamieniem młyńskim zaciężyła na tej krainie. Umilkł śpiew polski po kościołach, na prawosławne przemienionych cerkwie, ucichł głos nauczyciela polskiego, lud ginął z pieśnią pobożną na ustach w obronie wiary swoich przodków pod ciężkimi razami kozackiej nahajki, dziedzice tych wiosek, zarówno jak i synowie z pod wieśniaczej strzechy, walczyli z bronią w ręku w ostępach głuchego boru, ginęli na stokach cytadeli, zamarzali w podziemnych lochach i lodowych tajgach Sybiru.

Aż nareszcie po upływie pół wieku w jesieni ubiegłego roku ustępować zaczęli Rosyanie, niby dzicy Hunowie, łuną pożarną wiosek i dworów znacząc ślady swego odwrotu, rabując mienie i pędząc spokojną ludność w głąb imperyum „krwawego cara" na głód i srogą poniewierkę.

W ślad za uchodzącymi kozakami wkroczyli polscy legioniści, witani jako wybawcy po zacisznych dworach szlacheckich, po wioskach, osadach i leśnych chutorach.

I podczas kiedy miejscowa ludność ruska, t. zw. „chochłacy", odnosili się do legionistów wrogo, szpiegując na korzyść przeciwnika, donosząc mu o naszych poruszeniach, przeprowadzając przez bagna po sobie tylko znanych ścieżkach patrole kozackie i czerkieskie na nasze tyły, to jakżeż inne przyjęcie spotykało nas ze strony zamieszkujących kresy rodaków.

Legionista, gdzie tylko w dom polski zaglądnął, był mile widziany i goszczony, a kiedy po kilkodniowym postoju opuszczał daną miejscowość, to żegnały go serdeczne życzenia szczęścia i łzy gospodarzy. Nieraz z narażeniem życia Polacy ukrywali rannych i grzebali zwłoki poległych, zarządca dóbr Gałuzia poniósł po wycofaniu się z tej miejscowości naszych śmierć z rąk rozbestwionej ludności ruskiej za przychylność i entuzyazm, z jakim przyjmował we dworze polskich oficerów.

Polskie kolonie i osady odróżnić można na pierwszy rzut oka od brudnych, ubogich, zaniedbanych wsi ruskich po miłym ładzie, porządku i schludności jaka w nich panuje. Osady te, a jest ich sporo, są rozrzucone po całym Wołyniu. Noszą one dawne polskie nazwy.

Hołuby, Miryn, Dubniaki, Radoszyn, Czersk, Trojanówka, Hulewicze, Majdan, Gałuzya, Końskie. Oto garść tych nazw, które zdołałem zapamiętać z marszów i postoi naszej brygady.

Obejścia w nich porządne, chaty czyste i widne, przy domach pozakładane sady owocowe i pasieki, przed oknami ogródki kwiatowe, w nich malwy, słoneczniki, astry. Język ich mieszkańców czysto polski, aż dziw, że zdołali go w tej czystości i poprawności zachować ludzie, żyjący bez własnych szkół, nauczycieli, księży, bez łączności z krajem rodzinnym.

Parafia polska, jedyna w tej części Wołynia, była przy rzymsko-katolickim kościele w Hołubach. Ale pobożni raz lub najwyżej dwa w roku mogli odwiedzał swą świątynię, odległą od ich osad niekiedy o wiorst pięćdziesiąt, zwłaszcza wobec braku dogodnych środków komunikacyjnych, bo drogi wołyńskie niezbyt dobrą cieszą się opinią. Może coś powiedzieć o tem nasz legionista, co Wołyń kilkakrotnie wszerz i wzdłuż „per pedes apostolorum" przemaszerował. !

To też można sobie wobrazić radość Hulewiczan, gdy w październiku roku ubiegłego podczas odpoczynku Legionów kapelan pułku rekoncyliował kościół katolicki, przez Rosyan na prawosławną przemieniony cerkiew i pierwszą mszę świętą przy dźwiękach orkiestry pułkowej odprawiał. — Kobiety, obecne na nabożeństwie, zanosiły się od szlochu, w oczach siwowłosych starców błyszczały łzy radości i rozrzewnienia.

— Nasz! na zawsze, na wieki nasz! — mówili wśród płaczu.

— Wasz! Wasz! — odpowiadali legioniści.

A nasi ułani w czasie zimowych wywczasów szkółki pozakładali ludowe w Czersku i Trojanówce, gdzie na elementarzu młódź się wiejska abecadła uczyła. A gdy na dworze mróz, że aż trzaska, a wicher gwałtowny się sroży, w izbie na kominie wesoły igrał ogień, a ułani przy herbacie opowiadali zgromadzonym wieśniakom o dawnych dziejach i królach, a później o Kościuszce-Naczelniku, co w chłopskiej chadzał sukmanie, o Legionach i generale Dąbrowskim, co swoich wiarusów z ziemi włoskiej do polskiej poprowadził i o brygadyerze Piłsudskim, co to z garstką swych strzelców bój śmiertelny Moskwie wypowiedzieć się odważył.

Aż wreszcie, gdy po ciężkich lipcowych terminach przyszło nam porzucać te strony, ileż westchnień, łez i życzeń rychłego powrotu nam towarzyszyło.

I wrócimy!

Ta myśl ożywia każdego legionistę, w chwilach ciężkich otuchy mu dodaje. Wrócić musimy tam nad Styr, nad Horyń straż pełnić na wschodnich rubieżach Ojczyzny, my — kresowi Jej rycerze...

Stanisław Poray II.

Z przyszłości rolnictwa.

Niemiecki konserwatywny ekonomista prof. Ballod zamieszcza w »Europäische staats- und Wirtschaftsztg.« ciekawy artykuł p. t. »Autarkia« czy gospodarstwo światowe«, w którem stawia zadziwiające wprost horoskopy dla przyszłości rolnictwa. Twierdzi on, że wytwórczość rolnictwa można będzie podwoić, dzięki lepszej uprawie roli. Udowadnia najprzód, że państwo niemieckie traci corocznie 238 mil. klg. azotu wartości 300 mil. mk. przez niewłaściwe używanie gnoju i fekaljów, i proponuje, żeby w przyszłości te materyały trzymać w osobno na ten cel zbudowanych wielkich rezerwoarach, odcinających dopływ powietrza, natomiast dodawać do nich stokrotną ilość wody, przy tem zaś stworzyć jeszcze zakłady dla nawadniania roli, o ile możności dla okrapiania jej deszczem. Zakłady próbne dla sztucznego deszczu już istnieją (np. w Bytomiu) i okazały się bardzo praktycznymi. Środkowoeuropejski klimat odznacza się tem, że deszcz nie pada prawie nigdy wtedy, kiedy go potrzeba. W r. 1915, kiedy Niemcy właśnie potrzebowały zboża, wskutek 8 tygodniowej posuchy nastąpił w porównaniu z r. 1913 ubytek 9 mil. ton zboża wartości przeszło 2 miliardów marek. Suche lata sprzyjają jakości, ale szkodzą ilości. Przy pomocy sztucznego nawodnienia możnaby to uzupełnić. Ale nawet w mokrych latach przyda się sztuczne nawodnienie, ponieważ deszcz nie zawsze wtedy pada, gdy go zboże potrzebuje.

Atoli koszt tych zakładów wyniesie 500 mk. na 1 ha, to znaczy na całą niemiecką rolę wraz z nienawodnionemi łąkami (około 30 mil. ha) 15 miliardów marek. Ponieważ zaś tylko nie wiele gospodarstw rolniczych mogłoby wodę czerpać z rzek i stawów, trzebaby dopiero budować zbiorniki — coby kosztowało 10 miliardów.

Wielkie rezerwoary gnoju nie przepuszczające powietrza kosztowałyby 4 miliardy, konserwowanie fekaljów ludzkich 1 miliard. Razem tedy wydatki te wyniosłyby 30 miliardów. To znaczy — pisze prof. Ballod — że połowa tej kwoty, którą Niemcy wydadzą do jesieni na wojnę po zaciągnięciu nowej pożyczki, zmieniłaby Niemcy w raj, nie znający nieurodzaju, i mogący wyżywić prawie podwójną liczbę dzisiejszej ludności Niemiec.

Zgromadzenie takich sum po wojnie uważa prof. Ballod za możliwe. Obecne metody gospodarcze kryją w sobie tak wielkie siły produkcyjne, że mogą one postawić rolnictwo Niemiec na zupełnie nowych fundamentach. Oczywiście państwowe wydatki na rolnictwo musiałyby z gruntu zmienić socyalno-prawny charakter tej gałęzi gospodarstwa społecznego, państwo bowiem musiałoby sobie wymówić zupełnie inne prawo wpływu i kontroli nad rolniczą własnością prywatną, zawarować sobie niejako prawo nadwłasności (»Obereigentumsrecht«). Wszakże nawet reprezentanci interesów rolniczych, jak niedawno podniósł znany ekonomista prof. Lujo Brentano, »chętnie przypominają, że według prawa germańskiego w kontraście do prawa rzymskiego własność nie jest prawem subjektywnem lecz urzędem, który właściciel musi sprawować w interesie ogółu«. Zresztą prof. Ballod stawia głównie pod kontrolę rządu sprzedaż produktów rolniczych i żąda państwowego monopolu zboża.

Inny znów problemat powstaje wskutek nowych odkryć w dziedzinie wytwarzania sztucznego nawozu. W roku 1913 ilość azotu sztucznie wiązanego według różnych dotychczasowych metod wynosiła jedną dziesiątą konsumcyi nawozowej świata. Gdy Anglia odcięła Niemcom dowóz saletry z Chili, niemiecka chemia uratowała sytuacyę przez rozszerzenie skromnych początków pozyskiwania azotu z powietrza do rozmiarów wielkiego przemysłu, mogącego zadowolić najwyższe wymagania. — Odkrycie polega na tem, że azot wiąże się w grzybkach specyalnego gatunku, sztucznie rozmnażanych. Otóż trwożliwe umysły zapytywały, czy wskutek tego nie grozi naszej atmosferze w dalekiej przyszłości niebezpieczeństwo? Na to pytanie dał uspokajającą odpowiedź dr Sieverts w swoim wykładzie habilitacyjnym wygłoszonym w uniwersytecie w lipskim.

Wykład ten przynosi jeden z najnowszych numerów »Naturwissenschaftliche Wochenschrift«. Sieverts powiada: Nasza atmosfera w opadach dostarcza ziemi dobrowolnie większych ilości wiązanego azotu, niż kiedykolwiek ludzkość zdoła jej w tym czasie odebrać. — Część azotu zaś przy procesach geologicznych i biologicznych powraca w powietrze. Ale nawet gdyby konsumcya ludzkości w dziale połączeń azotu powiększyła się tysiąckrotnie i pokrywała się jedynie z powietrza, to i wówczas istniejący zapas azotu 4000 bilionów tonn dopiero za 4.000 lat zmniejszyłby się o jedną tysiączną. Nie potrzebujemy się tedy obawiać o zubożenie pod względem azotu. A co do składu powietrza? Może w dawniejszych okresach geologicznych nasza osłona atmosferyczna zawierała więcej kwasu węglowego i nie posiadała ani wolnego tlenu, ani azotu, ale stuletnie doświadczenie uprawnia chemię do wniosku, że ilość azotu i tlenu nie zmniejszyła się ani się nie zmniejszy i, że są to zapasy niewyczerpalne, z którymi się przeto można rozrzutnie obchodzić.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Zakopane podczas wojny.

W sierpniu 1916 roku.

W zakończeniu pierwszej księgi »Pana Tadeusza«, opisawszy wieczorną biesiadę w dworze soplicowskim, powiada Mickiewicz:

Takie były zabawy, spory w one lata,
Śród cichej wsi litewskiej, kiedy reszta świata
We łzach i krwi tonęła...

Epicki ten wiersz mimowoli przypomnieć się musi każdemu, kto w tym trzecim już roku wojny przyjeżdża do Zakopanego. Bo choć sto lat z okładem minęło od owej pamiętnej chwili dziejowej, kiedy to ludzi w Polsce i na Litwie ogarnęło

z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne,

kiedy Napoleon zdawał się »nieść wolność Polsce«, a polskie legiony pod wodzą księcia Józefa walczyły za jej niepodległość, to jednak czasy są dziwnie podobne do tamtych: nad zwaśnioną Europą rozszalał niebywały huragan wojenny, stokroć potężniejszy od napoleońskiego, i znowu jak wtedy,

Płyną drogami kute żelazem szeregi,
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska....
Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą
Płyną: na niebie gorą tu i ówdzie łuny;
Ziemia drży; słychać, biją stronami pioruny.

Znowu, jak wtedy, polskie legiony przysparzają chwały orężowi polskiemu, a

Lud ich otacza, ledwie oczom wierzy,
Oglądając rodaków, mundury noszących,
Zbrojnych, wolnych i polskim językiem mówiących.

Dąbrowskich i Kniaziewiczów godnie zastąpili Piłsudscy i Januszajtisy; Wąsowicz pod Rokitną okrył się niemniejszą sławą, niż Kozietulski pod Somosierrą;

a nam starym serca rosną
Że znowu o Polakach tak na świecie głośno.
Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita:
Zawżdy z wawrzynów drzewo wolności wykwita!

Jak w roku 1812 Mickiewicz, »urodzony w niewoli, okuty w powiciu«, przeżywał »obfitą we zdarzenia, nadzieją brzemienną wiosnę wojny, wiosnę urodzaju«, z zachwytem patrząc na »piękną marę senną« zmartwychwstającej Polski; podobnie i my dzisiaj, wobec wszystkiego, co się mówi, słyszy i pisze o kwestyi polskiej, wierzymy święcie, iż niebawem »będzie Rzeczpospolita«, że już wychodzi z za obłoku i tylko patrzeć, jak »ludom się pokaże...« Bo jak Bonaparte, idąc ze swą wielką armią na Moskwę, obwieszczał »wojnę polską«, podobnie i nam przyświeca nadzieja, iż ta wielka wojna europejska także jest polską wojną poniekąd...

Jak przed stu laty
ów mąż, bóg wojny,
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszcz Libijskich latał do Alpów podniebnych,
Rzucając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz,

podobnie i dziś stokroć zażartszy jeszcze Mars rzuca grom po gromie, nietylko od puszcz Libijskich aż do podniebnych Alp nad włoską granicą, ale roznosi pożogę wojenną aż na trzy części świata, na lądy i morza, na strefy powietrzne i podwodne. Od Kut-el-Amara w Mezopotamii, gdzie osaczonym i wziętym do niewoli Anglikom przypomniał się żałośnie psalm »Super flumina Babylonis«, aż do Dardaneli, gdzie koalicyjnym sprzymierzeńcom, pragnącym wydrzeć Konstantynopol... dla Rosyi, udało się w końcu zdobyć nieśmiertelny laur... osłów dardanelskich, od północnego Skagerraku, który dumnym zwycięzcom z pod Trafalgaru boleśnie uprzytomnił klęskę pod Salaminą, aż do klasycznej Grecyi, na której przykładzie Anglia i Francya starają się dowieść światu, jak im na sercu leży wolność małych narodów: od Jezior Mazurskich, w których potonęło tyle hord azyatyckich, aż po niedostępny pozornie Londyn, niezaradny i bezbronny wobec bomb z Zeppelinów; od Limanowej i Gorlic aż pod Verdun i Sommę i wszędzie rozgrzmiewa huraganowy ogień tysięcy dział, wszędzie śmierć uprawia swą straszną kosbę.

Wojna! Wojna! Nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł...

Jak wtedy na Litwie, tak dziś i na Litwie i w Polsce, od Wilna i Kowna aż po Kraków i Lwów, od Wilii i Niemna aż po Bug i Dniestr, niema kąta ziemi, gdzieby nie doszedł huk dział, gdzieby na niebie krwawe nie gorzały łuny. Wojenne zmaganie się nowoczesnej Kartaginy z nowoczesnym Rzymem dosięgło nietylko lesistych wzgórz w Karpatach, ale przetoczyło się nawet ponad Puszczą Białowieską, tak, że powtórzyło się to, co już raz Mickiewicz opisał w »Panu Tadeuszu«:

W puszczy łoskot: to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje nawpół, na przednich nogach się opiera
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łanem zgliszcze:
Był to zbłąkany granat: kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem, jakby piorun: żubr pierwszy raz w życiu
Zląkł się i uciekł w głębszem schować się ukryciu.

Przestrachu tego nie zaznał w obecnej wojnie tylko tatrzański niedźwiedź i kozica tatrzańska, bo tutaj ani na chwilę nie doszedł huk dział i karabinów maszynowych, bo Tatry były tym jedynym kątem ziemi polskiej, który nie zaznał grozy wojennej.

Ten błogosławiony los przypadł w udziale również i Zakopanemu, które, gdy gdzieindziej ziemia drży od armatnich gromów, szczęśliwie uszło wszelkich niebezpieczeństw, towarzyszących wojnie. Wprawdzie nie obeszło się bez zdenerwowania i paniki, które to w roku 1914 spadły na letników i ewakuowanych, gdy Moskale byli tuż pod Krakowem, ale niebawem uspokojono się zupełnie, tak, iż dziś nie znać tu wojny, a przynajmniej znać ją niewiele, prawie wcale.

Najbardziej odczuwa się atmosferę wojenną na dworcu kolejowym, gdzie ledwo się wysiądzie z pociągu, zaraz należy wraz z biletem — zupełnie jak w swoim czasie w Granicy — pokazać żandarmowi paszport, lub legitymacyę. Po za tą formalnością, w samem Zakopanem znać wojnę o tyle, że na ulicach widzi się sporo wojskowych, bardzo wielu legionistów, oraz niemało jeńców, przeważnie rosyjskich, trochę włoskich, zajętych pracą w polu, przy drogach lub w tartakach, a przedewszystkiem zamiatających i polewających ulice. Najwięcej widzi się ich w okolicy Jaszczurówki, gdzie gromadnie pracują u p. Uznańskiego. Od wojskowych, zarówno oficerów, jak żołnierzy, roi się najbardziej na Chramcówkach, w pobliżu Zakładu Chramca, gdyż zakład ten, pod znakiem Czerwonego Krzyża, przeobrażony jest teraz w wojskowy „Rekonvalescentenheim" dla chorych piersiowych. Tutaj czuje się wojnę najbardziej. Widok młodych oficerów, leżących na leżakach, ponakrywanych pledami, bardzo mizernych przeważnie, działa wzruszająco. To samo widok chorych żołnierzy, bardzo zmizerowanych, wygrzewających się na słońcu, spacerujących po rozległym parku; patrząc na nich, a znając niedawną przeszłość tego zakładu najlepiej odczuwa się różnicę między błogosławieństwem pokoju a tragizmem wojny: bo trudno nie wspomnieć tych czasów, gdy w tym okazałym budynku, w jego przestronych korytarzach i salach wrzało życie i wesele, rozlegały się skoczne dźwięki orkiestry, wirowały tańczące pary, rozlegał się wesoły gwar rozmów, kwitły zaloty i flirt, a po tym rozległym parku, niby w zaczarowanym giardino d'amore, wieczorami, przy świetle księżyca, błądziły grujące parki, z postrzałem Kupidyna w sercu. Tymczasem dziś widzi się tu chorych i rannych, wielu z rękami na temblakach, zbiedzonych i wyczerpanych trudami wojennemi. Jest ich tu kilkuset podobno.

Pozatem ma się tu styczność z wojną tylko w kinomatografie w hotelu Morskie Oko, gdzie naturalnie w programie nigdy nie brak różnych filmów wojennych, przedstawiających mniej lub więcej efektowne epizody ze wszystkich placów wojn. Prócz tego, o godzinie trzy kwadranse na pierwszą w południe, gdy przychodzi pociąg z Krakowa, wiozący dzienniki z najświeższemi komunikatami i telegramami, wielu polityków i „gazet pilnych czytelników" dąży na stacyę, ażeby z „Czasu", „Nowej Reformy", „Głosu Narodu" i „Kuryera Codziennego" poinformować się o sytuacyi, o różnych ofenzywach i „nowych wojnach", które, jak z rogu obfitości, sypią się na mocarstwa centralne.

Na tem jednak kończą się zakopańskie nastroje wojenne. Bo wojna wojną, a Zakopane żyje swojem zwykłem sezonowem życiem letniej stolicy Polski. Że zaś w tym roku sezon jest niebywale świetny, nietyle jakościowo, ile ilościowo, więc ruch na Marszałkowskiej i na Krupówkach o pewnych godzinach przypomina najlepsze czasy pokojowe. Obywa się tylko bez automobilów. Nie widać również tylu strojnych pań, co dawniej: paryski szyk znikł bez śladu, może i dlatego po części, iż niema w tym roku nadobnych Warszawianek, że zjechała się wyłącznie Galicya, a w ostatnich czasach szczególniej wschodnia część kraju, z pod Brodów i Stanisławowa. Mężczyzn, choć wojna wielu powołała pod broń, nie brak przy damach, a prawie wszyscy — pomimo naprężonych stosunków z Anglią — hołdują angielskiej modzie chodzenia bez kapeluszy z gołą głową. Nie brak i takich, którzy — jak lord Byron — chodzą dekoltowani w białych, szerokich wykładanych kołnierzach, odsłaniających całą szyję.

(C. d. n.). *Ferdynand Hoesick.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.